

Barbara Stelingowska

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Instytut Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej

**"Wojna nie ma w sobie nic z kobiety".
Wokół reportażu Swietłany Aleksijewicz**

"War Does Not Have a Woman's Face".
Discussion about reportage by Svetlana Alexievich

Abstrakt: Artykuł oparty na reportażu "Wojna nie ma w sobie nic z kobiety" Swietłany Aleksijewicz opowiada o obecności kobiet podczas II wojny światowej. Ukazuje inną, kobiecą wojnę opowiedzianą przez radzieckie weteranki wojenne i kobiety-żołnierki. Białoruska noblistka oddaje wiernie autentyczny charakter i oryginalny styl opowiadających kobiet. Reportaż niezwykle w swojej prostocie dotyka spraw najważniejszych. Aleksijewicz zadaje sobie i czytelnikowi pytania o naturę człowieka, o granice jego wytrzymałości psychicznej i fizycznej, o istotę człowieczeństwa, zatracanie granicy pomiędzy dobrem i złem, o moralność, a także jak żyć po tym, czego się doświadczyło. Celem Autorki wywiadu nie było jednak rozliczenie władzy za dokonane na niespotykaną we wcześniejszych wiekach skalę ludobójstwa, lecz udzielenie głosu tym, którzy napiętnowani przez wiele lat przez kolejną władzę, nie mogli mówić.

Słowa kluczowe: kobieta, wojna, bohaterki, kobiety w armii, radzieckie kobiety, weteranki, wspomnienia

Abstract: The article is based on the reportage "War Does Not Have a Woman's Face" by Svetlana Alexievich related to presence of women in II World War context. The author describes the differ story related by Soviet war females veterans. Belarusian Noble Prize winner presents authentic character and original style of women interview. The report has remarkable simplicity but achieves the most important things. Alexievich asks herself and readers about

the human nature, about the borders of the human psychical and physical strength, about the nature of humanity, about the border between good and evil, about morality, and how to live with achieved experience. The author's aimed not to accuse the authority in human hatred but to give the voice to those, who could not talk during the long period of farther authorities.

Keywords: woman, war, heroine, a woman in the army, soviet woman, veteran, memories

Wojna – zdecydowanie – nie jest domeną kobiet. I chociaż bohaterki reportażu Swietłany Aleksijewicz przeczą tej tezie, trudno jest współcześnie zrozumieć motywy postępowania i sposób myślenia młodych kobiet, które postanowiły wziąć udział w radzieckich działaniach militarnych podczas II wojny światowej. Obecność dziewczyny na polu walki zazwyczaj kojarzona jest w obszarze pomocy medycznej (pielęgniarki, sanitariuszki) czy zaopatrzenia, rzadziej na linii frontu bezpośrednio z karabinem w rękę. Z jednej strony postrzegana jest jako akt niezwykłego heroizmu i poświęcenia w imię idei, z drugiej strony jako żeńska brawura czy chęć dorównania mężczyźnie na płaszczyźnie przez niego zdominowanej.

Stereotypowy obraz kobiety umieszcza ją w obszarze spraw związanych z rodziną. Według kulturowego postrzegania powinna być ona kapłanką ogniska domowego, stojącą na straży domowego miru. Do jej zadań należy posiadanie potomstwa, dbanie o odpowiednie wychowanie dzieci i przysposobienie ich do przyszłego życia. Przełom XIX i XX wieku przyniósł zmiany w konwencjonalnym myśleniu o roli kobiety, przenosząc ją z obszaru domowego w przestrzeń pracy zawodowej i kariery. Stereotypowe myślenie nie ma już racji bytu, a świat męsko-damski rządzi się swoimi prawami.

Z tego też względu także obecność kobiet w wojsku nie jest już faktem zaskakującym, a w XXI wieku staje się wręcz czymś zgoła oczywistym. Z historycznego punktu widzenia udział kobiet w armii na większą skalę obserwowany był już w trakcie I wojny światowej. Armia angielska umożliwiła chętnym dziewczynom obecność w szpitalach wojskowych, w których pełniły zazwyczaj rolę pielęgniarek czy sanitariuszek. Pomagały również podczas przemieszczania chorych

w pociągach sanitarnych lub zajmowały się transportami samochodowymi z zaopatrzeniem. W II wojnie światowej kobiety brały udział już we wszystkich formacjach wojskowych i na wszystkich frontach. Zaznaczyły swoją obecność w armii brytyjskiej, amerykańskiej, angielskiej, niemieckiej, radzieckiej czy polskiej. Ich zaangażowanie było równe z męskim, bowiem oprócz przestrzeni sanitarno-zaopatrzeniowej kobiety były saperkami, strzelcami wyborowymi, zajmowały się obsługą dział przeciwlotniczych, były lotnikami, czy obsługiwały ciężkie działa kaemu. W Polskich Siłach Zbrojnych kobiety nie miały swoich organizacji, odpowiedników ówczesnych radzieckich batalionów kobiecych. Edward Kospath-Pawłowski zauważa, że polskie żołnierki wtopione były w "męskie" wojsko i wzorem alianckim skupione w Pomocniczej Wojskowej Służbie Kobiet, Pomocniczej Lotniczej Służbie Kobiet, Pomocniczej Morskiej Służbie Kobiet oraz w Wojskowym Korpusie Sióstr Służby Zdrowia¹.

Książka Swietłany Aleksijewicz napisana przez kobietę, która nie była na wojnie i nigdy nie miała z nią nic wspólnego, jest zapisem zarejestrowanych wspomnień, nagrań, rozmów z weterankami wojennymi i kobietami-żołnierzkami. Spisane opowieści uprawomocniające wspólną męską tożsamość narodową uświadamiają, iż historie wojenne widziane oczami kobiet są inne, niż punkt widzenia mężczyzny. "Kobiety opowiadają inaczej i o czym innym. «Kobieca» wojna ma swoje własne barwy, zapachy, własne oświetlenie i przestrzeń uczuć. Własne słowa. Nie ma tam bohaterów i niesamowitych wyczynów, są po prostu ludzie, zajęci swoimi ludzkimi-nieludzkimi sprawami. I cierpią tam nie tylko ludzie, ale także ziemia, ptaki, drzewa. Wszyscy, którzy żyją razem z nami na tym świecie. Cierpią bez słów, a to jest jeszcze straszniejsze...."².

¹ Kospath-Pawłowski Edward, *Kobiety-żołnierze w Wojsku Polskim podczas II wojny światowej*, "Szkice podlaskie" 6, 65-73, 1998, s. 65. Zob. też Waclaw Jurgielewicz, *Kobiety w regularnych jednostkach WP na frontach II wojny światowej*, "Wojskowy Przegląd Historyczny" nr 2, Warszawa 1971; *By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II [drugiej] wojnie światowej*, praca zbiorowa pod red. Zofii Polubiec, Książka i Wiedza, 1976.

² Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. Jerzy Czech, Wołowiec 2015, s. 9. Wszystkie dalsze cytaty pochodzą z tego wydania.

Aleksijewicz przeprowadziła niezliczoną ilość rozmów z byłymi żołnierzami, przejechała Rosję wszerz i wzdłuż w poszukiwaniu weteranek, które zgodziłyby się na wywiad i na powrót do wspomnień, wysłuchała wielu tragicznych i niesamowitych historii, które napisać może tylko samo życie i wylała morze wspólnych łez z powodu ogromu wojennego cierpienia. Celem dziennikarki i pisarki było także udowodnienie, że kobiety mogą funkcjonować w rzeczywistości działań militarnych, większe jednak znaczenie miał fakt, żeby historia nie zapomniała ich dziejowej roli, którą pisały swoją determinacją, niezłomnością, siłą ducha i charakteru. Nad tym wszystkim dominowała potrzeba zrozumienia człowieka w całym jego jestestwie, dlatego też na kartach spisanych historii znaleźć można liczne odwołania do stawianych przez reporterkę pytań sobie i czytelnikowi, pytań trudnych, na które odpowiedzi nie zawsze można odnaleźć. I wreszcie białoruska pisarka chciała napisać książkę "o wojnie, żeby niedobrze się robiło na myśl o niej, żeby sama ta myśl była wstrętna. Szalona. Żeby nawet generałom zrobiło się niedobrze..."³.

Zarówno Swietłana Aleksijewicz, jak i jej książki, znane są polskiemu czytelnikowi. W 2011 oraz w 2015 roku otrzymała Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego za książkę *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, a także za reportaż literacki *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* w polskim tłumaczeniu Jerzego Czecha⁴. Ponadto jest laureatką wielu prestiżowych nagród w wielu krajach (Niemcy, Francja, Szwecja, Polska), a także uhonorowana została odznaczeniami w Federacji Rosyjskiej. W 2015 roku otrzymała Literacką Nagrodę Nobla, najwyższe odznaczenie Szwedzkiej Akademii w dziedzinie literatury, za cykl utworów *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, *Ołowiane żołnierzyki*, *Urzeczeni śmiercią*, *Ostatni świadkowie*. *Utwory solowe na głos dziecięcy* oraz *Krzyk Czarnobyli* (polskie tłumaczenia tytułów). Aleksijewicz narodowości – jak sama o sobie mówi – białorusko-rosyjsko-ukraińskiej ukazuje rzeczywistość radzieckiego człowieka w trudnych czasach wypieranej współcześnie historii ZSRR, porusza problemy światowe – o konsekwencjach katastrofy w Czarnobyli, czy

³ Ibidem, s. 16.

⁴ Polski reportaż opublikowany nakładem Wydawnictwa Czarne miał dwa wydania, w 2010 i 2015 roku.

radzieckiej interwencji w Afganistanie – a także osobiste, jak udział kobiet w II wojnie światowej i codziennym życiu po upadku komunizmu. Odsłania życie całego narodu rosyjskiego, jak i pojedynczego człowieka, któremu przyszło żyć we współczesnych czasach.

Reportaż *U wojny nie ženskaje lico (Wojna nie ma w sobie nic z kobiety)* został wydany w ZSRR w 1985 roku, ale dopiero w 2004 roku doczekał się całościowej (nie okrojonej przez cenzurę) publikacji. Autorka pracowała nad książką przeprowadzając setki wywiadów z kobietami, które bezpośrednio brały udział w wojnie. Publikacja sprzedała się w milionach egzemplarzy, doczekała 20 tłumaczeń, a na jej podstawie powstały adaptacje filmowe i teatralne⁵.

Pisarstwo Aleksijewicz spotkało się zarówno z przychylną opinią współczesnego czytelnika, jak i z falą krytyki ze strony środowisk komunistycznych. Podczas rozmowy z cenzorem padły następujące zarzuty: "Kto pójdzie walczyć po przeczytaniu takiej książki? Poniża pani kobietę prymitywnym naturalizmem. Kobietę bohaterkę. Pani ją dyskredytuje. Robi pani z niej zwyczajną kobietę. Samicę. A one są dla nas święte [...] Kobieta radziecka nie jest zwierzęciem"⁶. Ostatni zarzut dyskredytowania radzieckich bohaterek był największą krytyką i stanowił negację jej pracy. Ponadto zarzucano jej pacyfizm i naturalizm. Państwowe białoruskie wydawnictwa zaprzestały publikacji jej książek, zaś ona sama nie pisała nigdy w języku białoruskim. Obóz przeciwny, zwolenników Aleksijewicz uważa jej pisarstwo za przejaw niezwykłej odwagi, podejmowaną tematykę za szlachetną i nowatorską w literaturze, ona sama uznawana jest za pisarkę, która broni wolności wypowiedzi. Dominantą jej pisarstwa jest prostota, odwaga mówienia wprost o sprawach trudnych, przywołanie historii prawdziwych ludzi, niejednokrotnie zapomnianych, którzy żyją, ale tak jakby już ich nie było, którzy doświadczyli innej rzeczywistości, a teraz oczekują tylko na śmierć, która o nich zapomniała.

Autorka "Czarnobylińskiej modlitwy" nie pierwszy raz oddaje głos bohaterom swojej książki. Polskiemu czytelnikowi znana jest pozycja *Ostatni świadkowie. Utwory solowe na głos dziecięcy*, w której

⁵ Przykładem adaptacja teatralna w reżyserii Krzysztofa Popiołka wystawiona w Olsztynie w 2015 r. w teatrze im. Stefana Jaracza.

⁶ Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, op. cit., s. 25.

bohaterami są dzieci, ich wspomnienia opowiedziane głosem dorosłych już ludzi, którzy wojnę przeżyli, ale o wojnie zapomnieć nie mogą⁷. "[...] Ten reportaż jest wstrząsający dlatego, że Białorusinka unika patosu. Nie ocenia, jedynie słucha. Za cały komentarz służy tutaj pytanie Fiodora Dostojewskiego z „Braci Karamazow”, czy dla szczęścia ludzkości warto poświęcić choćby jedną łzę niewinnego dziecka. Aleksijewicz swoją książką odpowiada tak jak rosyjski mistrz: nie warto⁸".

Swietłana Aleksijewicz nie jest jedyną pisarką z byłego bloku wschodniego, która podjęła się trudnego zadania opisanie tragicznej historii czasu wojny. Jej reportaże i dokumenty wpisują się w dyskurs współczesnego rozpowszechniania wiedzy o kobietach-bohaterkach. Wśród społeczeństwa rosyjskiego motyw "gieroja" jest nadal silnie zakorzeniony, obserwowana jest także potrzeba kultu jednostki. Wielokrotnie spotkać można opracowania dotyczące występowania dziewczyn w Armii Czerwonej, o radzieckich kobietach w oddziałach snajperskich czy formujących bataliony⁹. Pewnego rodzaju fenomenem osobowościowym w dziejach historii były niezwykle często przywoływane postaci m. in. Niny Lobkowskiej, Róży Szaniny czy Klawdii Krochiny. O Marii Boczkariowej i założonym przez nią kobiecym batalionie śmierci opowiada wydana w 2011 roku powieść Borisa Akunina *Batalion aniołów*, zaś w 2014 roku na jej podstawie został nakręcony film *Batalion śmierci* w reżyserii Dmitrija Meschijewa¹⁰. Temat Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, II wojny światowej, bitwy o Sewa-

⁷ Swietłana Aleksijewicz, *Ostatni świadkowie. Utwory solowe na głos dziecięcy*, przeł. Jerzy Czech, Czarne, Wołowiec 2013.

⁸ Recenzja książki Swietłany Aleksijewicz "Ostatni świadkowie" Krzysztofa Cieślaka z internetowego wydania "Polityki" z 09.04.2013 r. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1540053,1,recenzja-ksiazki-swietlana-aleksijewicz-ostatni-swiadkowie.read> (data dostępu z dnia 04.05. 2016). Warto w tym miejscu przywołać pozycje wspomnieniowe Beaty Kozaczyńskiej, siedleckiej badaczki dziejów II wojny światowej, zob. *Losy dzieci z Zamojszczyzny wysiedlonych do powiatu siedleckiego w latach 1943-1945*, Siedlce 2016, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny*, Siedlce 2011 czy *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942-1943*, Siedlce 2014.

⁹ Zob. *Snajperzy Drugiej Wojny Światowej. Pełne dramatyzmu relacje z pierwszej ręki o najzuchwalszych akcjach wojennych*, praca zbiorowa, Wydawnictwo RM, 2015.

¹⁰ Pierwsza tego typu jednostka została założona już w 1917 roku, w czasie tworzenia się w Piotrogradzie Rządu Tymczasowego. Kobiety batalion śmierci był formacją, która obok uczestniczenia w działaniach militarnych odegrała głównie propagandową rolę w czasie II wojny światowej.

stopol i Leningrad to częste motywy współczesnych ekranizacji filmowych. W ten sposób w dalszym ciągu młode rosyjskie pokolenie wychowywane jest w duchu patriotyzmu, narodowej chwały, z szacunkiem do historii, a także budowany jest mit "człowieka radzieckiego", ze szczególnym zwróceniem uwagi na rolę kobiety. Doskonałym tego przykładem jest rosyjsko-ukraiński dramat wojenny *Bitwa o Sewastopol* w reżyserii Siergieja Mokrickiego opowiadający historię najbardziej znanej radzieckiej snajperki Ludmiły Pawliczenko na tle agresji Niemiec na ZSRR i oblężenie Sewastopola.

Wśród pisarek, które zwróciły uwagę na temat zapomnianych kobiet, które brały udział w działaniach zbrojnych, warto wymienić między innymi Annę Krylową i jej książkę *Radzieckie kobiety w walce. Historia przemocy na froncie wschodnim* (2012)¹¹. Pozycja ta, w odróżnieniu od wspomnień Aleksijewicz jest opracowaniem naukowym opartym na doświadczeniach radzieckich ochotniczek masowo zaciągających się od 1941 roku do wojska, jak również na trylogii *Żywi i martwi* napisanej przez Konstantina Simonowa, dziennikarza okresu II wojny światowej. Krylova korzysta ze wspomnień Zofii Miedwiediewej *Młodość skąpana w ogniu*, która zaciągnęła się do wojska na ochotnika, pragnąc przysłużyć się ojczyźnie, jako operatorka karabinu maszynowego. "Stanowczo opierając się konwencjonalnym przedstawieniom postaci kobiecych w popularnych powieściach i filmach wojennych, Miedwiediewa zaprezentowała samą siebie jako młodą kobietę, dla której realizacja marzenia, by zostać operatorką karabinu maszynowego, nie łączyła się z żadnym wyzwaniem konceptualnym"¹². Książka Krylovej rzuca nowe światło na postrzeganie żołnierzy II wojny światowej, na równi niewiast i mężczyzn. Połączenie kobiety-żołnierza zmieniało (sfeminizowało) myślenie o kategoriach tożsamości płciowej podczas wojny, udowadniając, że potrafią one funkcjonować na równi z mężczyznami obalając dotychczasowy mit na temat kobiecej niezdolności do podejmowania działań zbrojnych. Wielokrotnie w opracowaniach dotyczących omawianego tematu pojawiają się określenia "jako pierwsze w historii", "nigdy wcześniej kobiety

¹¹ Anna Krylova, *Radzieckie kobiety w walce. Historia przemocy na froncie wschodnim*, przeł. Kamil Janicki, Wydawnictwo Replika, 2012.

¹² Ibidem, s. 25.

nie mogły brać udziału", "nie z tego świata"¹³. Anna Krylova zadaje wiele pytań i próbuje znaleźć na nie odpowiedzi, wśród nich stawia pytanie o tożsamość kobiety-żołnierki, redefiniuje pojęcie męczyzny i męskości, zastanawia się nad konstrukcją płciową walczących kobiet i nad wyznacznikami kobiecości.

Wspomnienia, pamiętniki, wywiady ocalają od zapomnienia "pokolenie apokalipsy spełnionej". To autentyczne i prawdziwe dowody historii przeżytej, opisy tragicznych wydarzeń, niemożliwych do opowiedzenia sytuacji, świadectwa bez precedensu, opowieści o heroizmie i zwykłych ludzkich potrzebach. Polskie publikacje, jak *Dziewczyny wojenne* Łukasza Modelskiego (2011), *Dziewczyny z powstania* Anny Herbich (2014), czy *Bohaterski Powstańczej Warszawy* Barbary Wachowicz (2014) to tylko niektóre z pozycji, które dotyczą tematu młodych dziewczyn, nastolatek, kobiet, które brały czynny udział w działaniach wojennych Powstania Warszawskiego. Są to wywiady, reportaże, wspomnienia, opowieści, a wybór gatunkowy nie jest przypadkowy. Nic tak bowiem nie porusza czytelnika, jak autentyczność wypowiedzi naocznego świadka, świadomość, że opowiadane historie wydarzyły się naprawdę. Odczuwany wstrząs i niedowierzanie zapadają w serca i umysły, a cicho szeptane słowa brzmią jak zaklęcie: "nigdy więcej wojny".

Wymienione pozycje łączy nowa historia kobiecej walki, a stwierdzenie faktu, że "wojna nie ma w sobie nic z kobiety" zostaje zweryfikowane w opowiadanych wspomnieniach tworzących je kobiety. Wszystkie one, w nieuświadomiony, niecelowy sposób kreślą inną – kobiecą – opowieść o wojnie. Wojna jako tragiczny fakt, nie jest kobieca, nie ma nic z kobiecej wrażliwości, empatii, troski, lecz wojna opowiedziana przez kobiety nabiera cech kobiecości, nowego spojrzenia na kwestie życia i jego odbierania drugiemu człowiekowi, na fakt przeżycia i układania sobie codzienności powojennej na nowo. Bohaterki Aleksijewicz wielokrotnie zwracały uwagę na dwa życia, które dane im było przeżywać. Jedno czasów wojny, kiedy to były żołnierzkami, i nie czuły się w pełni kobietami, kwestie cielesności odkładając na dalszy plan, i drugie po wojnie, kiedy uświadamiają sobie fakt, że ich powołaniem i pragnieniem jest także rodzina, dom,

¹³ Ibidem, s. 29.

macierzyństwo. Podczas wojny świadomie pozbywały się atrybutów kobiecości, obcinały włosy, zakładały męskie ubrania, za duże buty, brakowało im bielizny, miały poranione dłonie, poobijane ciało, z wysiłku nie miesiączkowały, ale niejednokrotnie także próbowały zachować choć namiastkę kobiecych potrzeb, z plecaków i worków szyły sobie spódnice, śpiewały, kręciły loczki na odrastających włosach, szydełkowały, czy zbierały kwiaty. Zachwycaly się porami roku, słyszały śpiew ptaków, cieszyły się słońcem. Inny jest męski i kobiecy sposób patrzenia na wojnę. "[...] «kobieca» wojna jest straszliwsza niż «męska». Mężczyźni chowają się za historią, za faktami, wojna pociąga ich jako działanie i konflikt idei, interesów, a kobiety wychodzą od uczucia. Umieją widzieć to, co dla mężczyzn jest zakryte. To inny świat. Z zapachem, z barwą, ze szczegółowym światem istnienia [...] O czymkolwiek mówią kobiety, stale obecna jest u nich jedna myśl: wojna to przede wszystkim morderstwo, a poza tym - ciężka praca. No i także zwyczajnie życie: śpiewały, zakochiwały się, kręciły papiloty... A sednem zawsze jest to, że tak ciężko umierać i tak nie chce się umierać. A jeszcze ciężiej - zabijać, i tego jeszcze bardziej się nie chce, bo kobieta życie daje. Przynosi w darze. Długo nosi je w sobie, donasza". Zrozumiałam - pisze Aleksijewicz - że kobietom trudniej przychodzi zabijanie...¹⁴. Mężczyźni niechętnie odnoszą się do kobiecych wspomnień, dostrzegając w nich koloryzowanie, przesadną emocjonalność, dopowiedzi i wymyślone historie. To terytorium przynależne męskiej dominacji, niechętnie uczuciowości z jeszcze jednego powodu, człowiek na wojnie odsłania się do poziomu pierwotności, do swoich podskórnych warstw, jest zwierzęciem, który działa instynktownie, a jego mimowolnym i najważniejszym celem, który chce osiągnąć za wszelką cenę to przeżycie. "Na wojnie człowiek jest człowiekiem tylko w polowie, a w drugiej zwierzęciem. Jeśli pozostanie tylko człowiekiem nie ocaleje"¹⁵. Z tego też powodu wojna nie jest przestrzenią, w której kobiecość może się odnaleźć. Żeby przeżyć trzeba przestać być kobietą w pełnym jej aspekcie, trzeba wyzbyc się instynktownych odruchów współodczuwania, trzeba umieć

¹⁴ Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, op. cit., s. 16-17.

¹⁵ Ibidem, s. 74.

świadomie odbierać życie, trzeba pozbyć się strachu i wątpliwości, bowiem „wojna nie ma w sobie nic z kobiety”.

Opowieść o brutalnie przerwanych dzieciństwie...

Rosjanki, Białorusinki, Ukrainki, Tadżyjki opowiadające swoje wojenne historie łączą opowieść o brutalnie przerwanych dzieciństwie, o nastoletniej młodości, która w wieku szesnastu, siedemnastu lat od razu zaczynała żyć z wrytym piętnem z napisem "wojna". Młodzi ludzie marzyli tylko o tym, by dostać się na front, prosili, błagali, oszukiwali komisję uzupełnień w kwestii wieku, uciekali z domów, by walczyć. Radziecka propaganda wzywała do narodowego zrywu zjednoczenia w imię wolności, ku chwale ojczyzny i wypędzeniu wroga z terytorium Związku Radzieckiego. Wszystkim wydawało się, że wojna nie potrwa długo i każdy chciał być uczestnikiem wielkich dziejowych wydarzeń. Powszechna mobilizacja objęła starszych i młodszych, z każdej rodziny i z każdego domu większość szła na front, emocje i euforia udzielała się także najmłodszym, którzy byli za młodzi na udział w walce. Wszyscy chcieli walczyć, marzyli o walce, w obronie ziemi ojczystej. "Nikt z nas wówczas nie wiedział, co to znaczy wojna dla nas to była jakaś zabawa, coś książkowego. Wychowywaliśmy się na romantyce rewolucyjnej, na ideałach. Wierzyliśmy książkom... Wojna wkrótce skończy się naszym zwycięstwem. No, lada chwila..."¹⁶. Kilka tygodni przed tragicznymi wydarzeniami z 1941¹⁷ roku młodzież kończy naukę, snuje plany na przyszłość, urządza wieczorne potańcówki, opala się na plaży. Sielskość tego obrazu zostaje brutalnie przerwana przez ogólne poruszenie, płacz, okrzyki "wojna, wojna!", "w pierwszych dniach... W mieście bałagan. Chaos. Lodowaty strach [...]"¹⁸, nawoływania płynące z odbiorników radiowych. Wiele z bohaterek reportażu Aleksijewicz pochodziło z rodzin oddanych władzy radzieckiej, walczących z wrogiem klasowym, z piętnem bohaterstwa szanowanym w rodzinie i przekazywanym z pokolenia na pokolenie.

¹⁶ Ibidem, s. 101.

¹⁷ W wielu wspomnieniach powtarzają się wspomnienia z obrony Stalingradu. Bitwa stalingradzka była największą bitwą z czasów II wojny światowej, kiedy to Niemcy zaatakowali miasto bronione zaciekłe przez radzieckich żołnierzy i ludność cywilną. Bitwa toczyła się od 23 sierpnia 1941 roku do 2 lutego 1943 roku, przynosząc decydujące zwycięstwo ZSRR.

¹⁸ Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, op. cit., s. 52.

"Tak nas wychowano, że bez nas nic nie powinno się dziać w naszym kraju. Nauczono nas kochać kraj. Zachwycać się nim. Skoro wybuchła wojna, musimy jakoś pomóc"¹⁹.

Opowiadające kobiety często były córkami i wnuczkami bohaterów wojny domowej, odznaczonych orderami, medalami, listami gratulacyjnymi, otaczanymi honorami i powszechnym szacunkiem. W duchu kultu jednostki, posłuszeństwa względem władzy radzieckiej i dobrowolnego oddania życia w imię obrony ziemi, wszyscy czuli potrzebę odpowiedzi na wezwanie "Matki Ojczyzny"²⁰. Ochotniczki zgłaszały się same, jeśli wzrostem i wiekiem nie odpowiadały wymogom odsyłano je do domu, one jednak po jakimś czasie, najczęściej po ukończeniu kursów sanitarnych, ponownie się zgłaszały. Niektóre były już po przeszkoleniu. Niezwykłe na tym tle wydają się być dwie historie kobiet Stanisławy Pietrowny Wołkowej oraz Apolliny Nikonowny Mickiewicz-Bajrak, które jako młodszy lejtnant (odpowiednik polskiego porucznika) były dowódcami plutonu saperów. Obie przeżyły chociaż panowała powszechna opinia, że "dowódca plutonu saperów żyje tylko dwa miesiące"²¹.

Autorkami reportażu Aleksijewicz są kobiety pełniące różnorodne role i będące w różnych stopniach wojskowych, były to szeregowie ochotniczki piechoty, pielęgniarki, sanitariuszki, chirurg wojskowy, lekarz (kapitan), członek drużyny sanitarnej, artystka, fryzjerka, strzelec wyborowy (sierżant), artyleria przeciwlotnicza, działon baterii przeciwlotniczej (sierżant), bojowniczką podziemia, kobiety działające w partyzantce, zwiadowca, sekretarz podziemnego komitetu partii, działaczka podziemna, łączniczka partyzancka, maszynistka, telefonistka (sierżant), łączność (sierżant), żołnierz frontu pracy, żołnierz polowego oddziału pralniczego, organizator komsomolski batalionu pracy, lejtnant gwardii, dowódca plutonu sanitarnego, szeregowiec minier, instruktor sanitarny, kapitan lotnictwa, kierowca, dowódca plutonu fizylierów, mechanik lotniczy (sierżant) i wiele innych. Wszystkie dzielią się swoimi wspomnieniami, wymownym milczeniem,

¹⁹ Ibidem, s. 210.

²⁰ "Matka Ojczyzna wzywa" to nazwa statuy w obecnym Wołgogradzie (wcześniej Stalingrad) poświęconej radzieckim żołnierzom walczącym w obronie miasta.

²¹ Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, op. cit., s. 223.

łzami i smutkiem. W ich opowieściach dominuje ból, będący "dowodem minionego życia"²², cierpienie, płacz i krzyk, ale też i duma, bo przeżyły i dożyły wielkiego zwycięstwa, bo to nie było tylko zwycięstwo całego narodu, ale każdego indywidualnego człowieka. Na tym polegała siła ówczesnego człowieka radzieckiego *homo sovieticus*²³, którego światopogląd, postawa, charakter zostały w pełni ukształtowane przez system totalitarny czy reżim komunistyczny. Wychowanie w duchu takiego jednowymiarowego, ukierunkowanego myślenia ułatwiało natychmiastowe podjęcie decyzji o ofierze z własnego życia, bezbolesne rozdzielenie z rodziną, czy przyspieszone dojrzewanie w obliczu śmierci. Liczyła się tylko ojczyzna i walka w jej obronie. "Epoka uczyniła nas takimi, jakimi byliśmy. Pokazałyśmy, co umiemy. Więcej takiej epoki nie będzie. Nie powtórzy się. Wtedy nasza idea była młoda, my też byliśmy młode"²⁴.

O wszechotaczającej śmierci...

Sanitariuszka Sofia Konstantinowa Dubniakowa nie bała się śmierci, nad nią bowiem dominował "strach - żeby nie wyglądać brzydko po śmierci. Kobięcy strach... Żeby pocisk nie rozerwał nas na kawałki... Wiem, jak to... Sama zbierałam..."²⁵. Lubow Iwanowna Osmołowska zaś, szeregowiec z sekcji rozpoznawczej dodawała "myślałam, że umrzeć, to jakby dokądś ulecieć. Raz w nocy mówiłyśmy o śmierci, ale tylko jeden raz. Bałyśmy się wypowiadać to słowo"²⁶. Do codzienności rzeczywistości wojennej można się przyzwyczaić, spowszednieć może także śmierć czająca się w każdej chwili i w każdej sytuacji. Widok bólu, cierpienia, rozpacz i tragizmu wobec jego ogromu przestaje być tragicznym, stając się czymś codziennym, wręcz powszechnym, z czym przyszło się spotykać na każdym kroku. Wszechotaczająca śmierć była powszednią rzeczywistością wojenną. "Przywykłam żyć wśród nich. Zabici są zawsze obok nas. Obok nich się je, pali papierosy. Rozmawia. Oni są gdzieś tam, nie w ziemi, jak

²² Ibidem, s. 18.

²³ Termin wprowadzony przez rosyjskiego pisarza i filozofa Aleksandra Zinowiewa w książce *Homo sovieticus* (wyd. polskie z 1982) na określenie człowieka całkowicie podporządkowanego władzy partii.

²⁴ Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, op. cit., s. 280.

²⁵ Ibidem, s. 206-207.

²⁶ Ibidem, s. 207.

podczas pokoju, tylko zawsze tutaj. Z nami"²⁷. Nie sposób objąć myślą oceanów tragicznych historii, które nie powinny się nigdy zdarzyć. Nie sposób zrozumieć zachowań ludzi wobec sytuacji, z którymi musieli się zmierzyć. Nie sposób poczuć rozpacz drugiego człowieka, bowiem nic tak bardzo nie boli jak bezsilność wobec cierpienia. Każda z opisywanych kobiet opowiada o czyhającej wokół śmierci, czy to wprost czy też nie w bezpośredni sposób. Zapowiadały ją przygotowania do natarcia, trzęsąca się w posadach ziemia, gorejące niebo, zapach ziemi, potu i krwi, roztrzaskane działa, rozerwane ciała, nienaturalne pozy, odcięte ludzkie kończyny. Jakimż trzeba być człowiekiem, żeby nie oszaleć od ogromu tych wstrząsających obrazów? Olga Jakowlewna Omielczenko, instruktor sanitarny kompanii opowiada o pewnego rodzaju szaleństwie i obłędzie w oczach ludzi, który pojawia się po ataku, kiedy uświadamiają sobie, że żyją i czego chwilę temu w imię walki o swoje życie, dokonywali. "Nie potrafię nawet wyrazić, co to takiego. Wydaje się, że wszyscy są trochę nienormalni, pojawia się w nich nawet coś bestialskiego. Lepiej tego nie widzieć"²⁸. "Bo to takie straszne rzeczy, że trudno je przeżyć, w dodatku w tak młodym wieku"²⁹. Do dziś nie może uwierzyć, że przeżyła, że żyje, chociaż była ranna i kontuzjowana, ale nadal jest cała. Jej wspomnienia są straszliwe i przerażające, pamięta i opisuje sytuacje niewyobrażalne dla człowieka współczesnego, dla ludzi żyjących w pokoju od trzech pokoleń bez tragizmu i piętna wojny. Aleksijewicz zadaje sobie i czytelnikowi pytania o naturę człowieka, o granice jego wytrzymałości psychicznej i fizycznej, o istotę człowieczeństwa, zatracanie granicy pomiędzy dobrem i złem, o moralność i zwykłe ludzkie współczucie, a także jak żyć po tym, czego się doświadczyło. Niektóre z jej rozmówczyń zwracają uwagę na fakt odczuwania strachu po wojnie, w chwili kiedy z daleka usłyszy się dźwięk samolotu. O wojnie i jej upiornych przeżyciach przypominają zapachy ziemi i krwi. Nie mogą znieść widoku mięsa zwierzęcego. Nigdy już w pełni nie jest się normalnym człowiekiem, bo niemal każda z opowiadających podkreśla fakt obrazów powracających pod zamkniętymi powiekami, "kiedy zamknę oczy,

²⁷ Ibidem, s. 320.

²⁸ Ibidem, s. 155.

²⁹ Ibidem, s. 156.

wszystko widzę przed sobą...."³⁰, "[...] do dzisiaj mam w pamięci"³¹, "ledwie zamknę oczy, widzę"³², "do tej pory pamiętam swojego pierwszego rannego. Pamiętam twarz..."³³, "do tej pory pamiętam te oczy"³⁴, przed snem i nierzadko we śnie. Omielczenko wspomina, kiedyś jeden ze starszych żołnierzy podszedł do niej i obejmując ją powiedział: "Jak wojna się skończy, a ona przeżyje, to i tak człowiek z niej nie będzie, koniec już z nią".

O przekraczaniu własnych możliwości...

Kobiety to słabsza płeć, przede wszystkim fizycznie. Choć silne psychicznie, wytrwałe, harde i niezwykle dzielne, siłą charakteru nie nadrabiały braku odpowiednich warunków fizycznych potrzebnych podczas wojny. Niejednokrotnie nie przeszły podstawowego, zawodowego przeszkolenia ze sprawności, nie zdały przygotować ciała do wytężonego, długotrwałego wysiłku fizycznego. Często z natury niewielkie, drobne, w warunkach wojennych wychudzone i niedożywione, nie były w stanie dotrzymać kroku tężyznie męskiej. Pracowały ponad swoje siły (praczki, sanitariuszki, kobiety pracujące na tyłach wojska, w kuchni polowej), miały problemy zdrowotne, cierpiały straszliwy głód, nie mogły zaspokoić podstawowych potrzeb. Z jednej strony wśród kolegów-żołnierzy czuły się jak wśród braci, bez skrępowania, zachowywały się naturalnie, wzajemnie sobie pomagając. Z drugiej strony czuły wstyd, zwłaszcza comiesięczny, miały świadomość niedostatków i problemów, które wojsko miało z kobietami, nie przewidując odpowiednich rozmiarów ubrań, butów czy braku kobiecej bielizny. Początkowo chciały być podobne do mężczyzn, lubiły wszystko co wiąże się z wojskiem, co męskie i niedostępne. Z chwilą wybuchu wojny zafascynowane i ośmielone chciały równać się z mężczyzną w walce, chciały strzelać i zabijać, bo chociaż powszechnie uznawane było to za "niepełnowartościowe" dla nich było to "ludzkie pragnienie"³⁵. Chciały być podobne do mężczyzn także pod

³⁰ Ibidem, s. 156.

³¹ Ibidem, s. 108.

³² Ibidem, s. 174.

³³ Ibidem, s. 85.

³⁴ Ibidem, s. 175.

³⁵ Ibidem, s. 210.

względem wyglądu fizycznego. Obcinały włosy (niejednokrotnie ze łzami w oczach), zakładały męskie spodnie (Klara Wasiljewna Gonczarowa opowiada, że po wojnie pozostał jej wstępnik do spodni, nie zakłada ich nawet wtedy, kiedy wybiera się do lasu), zmieniały sposób poruszania się. Z czasem jednak naturalne potrzeby stały się silniejsze. "[...] tak chcieliśmy się upiększać, nie jadłyśmy cukru, oszczędzałyśmy, żeby zrobić sobie grzywkę. Byłyśmy szczęśliwe, kiedy dawano nam kociołek wody do umycia głowy. Jeśli szłyśmy długo, szukałyśmy miękkiej trawy [aby umyć nogi, dop. B.S.] My, dziewczyny, miałyśmy swoje szczególne potrzeby.... Wojsko o tym nie pomyślało [...]"³⁶.

Koledzy-żołnierze różnie odnosili się do swoich młodszych koleżanek. Pod kobiecym dowództwem nie chcieli walczyć, do przełożonej początkowo odnosili się bez szacunku i z niechęcią. Podobnie było z kobietami-żołnierzami, które przyjmowane były w szeregi wojskowe ze śmiechem i niedowierzaniem. Wszystko zmieniło się w chwili walki ramię w ramię z wspólnym przeciwnikiem. Mężczyźni zaczęli szanować sanitariuszki, nazywając je "siostrzyczkami", kobieca pomoc i wsparcie okazały się niezastąpione, a kobiecy śmiech i głos dodawał otuchy, łagodził ból i poniesione straty. Pierwiastek kobiecy w wojsku utrzymywał psychiczną równowagę w mężczyznach, którzy także tęsknili, bali się i załamywali. Wspólne doświadczanie związywało młodych ludzi na śmierć i życie. Kobiety opowiadają, że mężczyźni łatwiej było się przystosować do ascetycznego stylu życia. One bardzo tęskniły za domem, za rodzicami, za przytuleniem. Cieszyły się drobnostkami, szalikami zrobionymi z onucy do owijania nóg (zamiast skarpet), kopertą z listem z domu, szukały pretekstów by zająć się czymś kobiecym, zaspokoić potrzebę pozorów normalności.

Ponad siłę młodych dziewczyn było wynoszenie ciężkich męskich ciał (wraz z bronią i amunicją) z pola walki, pod obstrzałem, słysząc jęki wielu rannych, naokoło widząc innych potrzebujących czy konających w straszliwych konwulsjach. A przecież wszystkim pomóc nie było można. To były wielkie czyny małych kobiet, które niedostatki fizyczne nadrobiły siłą charakteru, determinacją i niezłomną wolą walki. Za to też niejednokrotnie odznaczone zostawały po wojnie

³⁶ Ibidem, s. 210.

medalami "Za Odwagę", "Za Zasługi Bojowe", "Order Sławy" za uratowanie życia i działania bojowe.

Powojenna rzeczywistość dychotomicznie oceniła ich postępowanie. Z jednej strony utarł się kształtowany przez narodowy, narzucony wizerunek kobiety-bohaterki, która w imię wolności poświęca życie własne, rodzinę i macierzyństwo i idzie za głosem wołającej ją ojczyzny. Taką kobietę trzeba szanować, wywyższać i bronić jej honoru. Z drugiej zaś strony społeczny wizerunek kobiety wypaczył jej obraz do poziomu ladacznicy, która podczas wojny oddawała usługi seksualne innym mężczyznom, mężom i ojcom. "Jak powitała nas ojczyzna?" - opowiada ze szlochem Kławdia S-wa, strzelec wyborowy, "Mężczyźni milczeli, ale kobiety... Wołały do nas: «Wiemy, coście tam wyrabiały! Młodymi p... kusiłyście naszych chłopów. Frontowe k... Suki wojskowe...» Na wszelkie sposoby nam ubliżały... Słownik rosyjski jest bogaty"³⁷. Sierżant piechoty Jekaterina Nikiticzna Sannikowa zaś także wspomina z żalem, jak to "Wszystkie sąsiadki miały mężów, ubliżały mi. Natrząsały się: «[...] opowiedz, jak się tam gziłaś z chłopami». Do garnka z kartoflami dolewały mi octu. Albo wsypały łyżkę soli. [...]"³⁸. I chociaż po wojnie wyszła za mąż za dowódcę swojego oddziału, po roku odszedł on do kierowniczkii zakładowej stołówki swoją decyzję tłumacząc: "Ona pachnie perfumami, a ciebie czuć onucami i buciorkami wojskowymi"³⁹.

O potrzebie bliskości....

"Umieraliśmy w imię życia, nie wiedząc jeszcze, czym ono jest"⁴⁰ wspomina instruktor sanitarny Nina Jakowlewna Wiszniewska. W codzienności wojennej naturalną rzeczą dla wielu młodych ludzi była potrzeba bliskości, zachowania pozorów bezpieczeństwa oraz siły, jaką dawała nadzieja i miłość. Obecność kobiet na froncie umożliwiała wzajemne kontakty. Mąż Olgi Wasiljewny Saul Gienri-

³⁷ Ibidem, s. 258.

³⁸ Ibidem, s. 248.

³⁹ Ibidem, s. 248. Kobiety na wojnie nazywano często "polowe żony", "frontowe dziewczyny". Zob. Artiom Drabkin, *Ani kroku do tyłu. Wspomnienia żołnierzy walczących w batalionach karnych*, Wydawnictwo Oskar, Gdańsk 2015.

⁴⁰ Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, op. cit., s. 108.

chowicz z niezwykłą mocą podkreśla: "Nie ma pani pojęcia, jak piękny jest śmiech kobiety podczas wojny! Głos kobiety"⁴¹. Wspomina wspaniałe kobiety, które po wojnie stawały się cudownymi żonami i wiernymi przyjaciółkami. Dodaje: "Ci, którzy się pobrali w czasie wojny, to najszczęśliwsi ludzie, to najszczęśliwsze pary. Myśmy też pokochali się na wojnie. Tam gdzie płomień i śmierć. To trwały związek"⁴². Młode sanitariuszki zakochiwały się w rannych, którzy przyjeżdżali do szpitala. Co chwilę w kimś innym. To byli młodzi, przystojni chłopcy, wysocy rangą oficerowie, porucznicy. Wspominają jak kochały się nieraz we dwie w jednym mężczyźnie. Oznaką miłości było współczucie, szczególna troska, śpiewanie przy łóżku chorego, niekiedy czekoladki czy jabłka pod poduszką, drobne upominki, dowody sympatii, pierścionki z drutów czy kwiatki. "Jakże wszystkim nam chciało się tej miłości! Szczęścia"⁴³. Niektóre z nich, jak sanitariuszka Lubow Michajłowna Grozdź wspomina, że wtedy pocałowała mężczyznę pierwszy raz w swoim życiu. Złożyła swój pierwszy miłosny dar na ustach chwilę wcześniej zmarłego mężczyzny, który się jej podobał, a który być może wiedział o jej niewypowiedzianej nigdy do niego miłości. Pamięta i wspomina tę tragiczną i zarazem niezwykle romantyczną chwilę, której towarzyszyła niemiecka ofensywa.

Wiele kobiet niesie swoją historię spotkania z tym czy innym mężczyzną, którego pocałowała lub którego nie zdążyła pocałować. I tego do dziś żałuje. Były za młode, by wiedzieć czym jest miłość. Z pewnością jednak prawdziwości i szczerości uczuć nie można było im odmówić. "Nasza miłość nie dzieliła się na dzisiaj i na jutro, było tylko dzisiaj. Każdy wiedział, że kocha się teraz, bo za chwilę albo jego, albo tego kogoś może już nie być. Na wojnie wszystko działo się szybciej: i życie i śmierć"⁴⁴.

Dla innych kobiet jednak nie był to czas na miłość. Pielęgniarka Maria Sieliwestrowna Bożok, czy działaczka partyzantki Jelena Wiktorowna Klenowska wspominają, że czymś niestosownym było łączyć indywidualną radość, swoje szczęście z piekłem, które każdego dnia działo się na ich oczach. Kategorycznie odrzucały

⁴¹ Ibidem, s. 117.

⁴² Ibidem, s. 118.

⁴³ Ibidem, s. 173.

⁴⁴ Ibidem, s. 253.

wszelkie przyjemności, kiedy w koło słychać było krzyki i jęki umierających. Nie chciały profanować pięknego uczucia odrażającą pospolitością wojennej rzeczywistości. Uważały, że to nie odpowiedni czas na miłość, kiedy dookoła jest zło i nienawiść, miłość nie była wówczas najważniejsza w życiu, ważniejsza od niej była ojczyzna. Sądziły, że miłość przyjdzie wraz z końcem wojny. Wówczas, w atmosferze odświętnej radości i piękna, w pełni będzie mogła się realizować. Na wojnie można zginąć, odpowiedzialnie będzie nie narażać bliskiej osoby na cierpienie i żal po swojej śmierci. Tak bardzo prawdopodobnej. Potępiały ludzi, którzy myśleli odwrotnie, gdyż w ich przeświadczeniu nie wolno było myśleć o własnym szczęściu, kiedy ojczyźnie groziło niebezpieczeństwo.

Po wojnie jednak wielu nie udało się ułożyć życia. Mieszkają samotnie lub w hotelach robotniczych, nie mają własnego kąta, domu, rodziny. Dziś są to zapomniane weteranki, których wojna napiętnowała inwalidztwem, odrzuceniem i strachem, a które zapomnieć o wojnie nie mogą. Bo tak samo, jak trudno było im przeżyć wojnę, tak samo ponad ich siły, jest o niej zapomnieć.

O życiu po wojnie....

"Chcę mówić... Mówić! Wygadać się! Wreszcie ktoś chce nas wysłuchać. Tyle lat milczałyśmy, nawet w domu milczałyśmy. Dziesiątki lat. Przez pierwszy rok, kiedy wróciłam z wojny, mówiłam i mówiłam. Nikt mnie nie słuchał. No więc umilkłam..."⁴⁵. Reportaż Swietłany Aleksijewicz umożliwił zapomnianym weterankom wojennym zabranie głosu w sprawie życia i śmierci, pamięci i odrzucenia, wyrażenia żalu i opowiedzenia swojego losu. Niejednokrotnie po raz pierwszy i ostatni. Wiele bowiem z bohaterek nie doczekało publikacji książkowej. Dla innych rozmowa z autorką była trudną spowiedzią z tragicznego okresu w życiu, dla innych jeszcze rozliczeniem z przerażającą przeszłością. Wszystkie podkreślały i wyrażały wdzięczność za pamięć, za odnalezienie ich i za możliwość opowiedzenia świata rzeczywistości, której opowiedzieć wydawać się nie można. Każda z kobiet mówi o swoim indywidualnym losie lub o historii swojej rodziny i bliskich, o własnych przeżyciach, obrazach, które widzą

⁴⁵ Ibidem, s. 51.

przed snem, a które nie pozwalają spokojnie zasnąć, o tym, że żałują, że coś zrobiły lub że - co gorsze - czegoś nie zrobiły. Rozliczają się same przed sobą ze swoją tragiczną przeszłością w "tamtym" życiu. Kobiety, które przeżyły, dzielą swoje życie na "tamto" – wojenne, młodzieńcze, naznaczone piętnem wojny oraz "to" – obecne, współczesne, jakoś poukładane, przeżyte w spokoju i w oczekiwaniu na naturalną śmierć. Wszystkie odczuwają potrzebę mówienia o niemożliwości przyzwyczajenia i ułożenia sobie życia po wojnie, o zapomnieniu przez ojczyznę, o poczuciu krzywdy i żalu, o skrzywieniu obrazu życia i drugiego człowieka. Uważają, że chociaż wspomnienia są straszne, gorszą od nich rzeczą jest zapomnieć.

Różne były reakcje na długo oczekiwaną wiadomość o zwycięstwie. Kilka bohaterek reportażu doszło z wojskiem radzieckim, aż do Berlina i tam osobiście uczestniczyło w masowej euforii i radości, jaka zapanowała wśród zwycięzców. Na murach niemieckich budynków wyrażali oni swoje uczucia, od obelg pod adresem najeźdźców po chwałę względem swojego narodu i dumę z własnej siły i determinacji. Kobiety wspominają, że wszyscy się uśmiechali, nie poznawali się nawzajem. Żołnierze włożyli czyste koszule, znalazły się kwiaty. Wszyscy byli szczęśliwi. Panowała powszechna radość, a wraz z nią nadzieja szybkiego powrotu do domu, nowego życia, ogólnego pokoju. "Krzyknięto do nas: «Zwycięstwo». Ogłoszono Zwycięstwo! Pamiętam swoje pierwsze uczucie - radość. I od razu, w tej samej chwili - strach! Panika! Panika! Jak tu dalej żyć!"⁴⁶. Kobiety wspominają uczucia szczęścia i radości, powszechnej euforii i ulgi, po której przychodzi czas na niejednokrotnie trudny bilans strat i zysków. Każda z nich myślała o swojej rodzinie, o powrocie do domu, którego może nie być, o braku wiadomości o rodzicach, rodzeństwie, o strachu przed przyszłością i o tym, jak będzie wyglądało teraz ich nowe życie, które dopiero się zaczyna. Zdawały sobie sprawę z tego, że wcześniej był strach przed śmiercią, teraz zaś pojawiła się niepewność w odniesieniu do życia.

"Po wojnie chciało się jak najprędzej tę wojnę zapomnieć" – wspomina Zinaida Wasilijewna, córka bohatera Związku Radzieckiego Wasilija Zacharowicza Korża, uczestnika wojny domowej, bohatera walk w Hiszpanii, dowódcy brygady partyzanckiej podczas Wielkiej

⁴⁶ Ibidem, s. 257.

Wojny Narodowej. "Mnie i siostrze pomógł tata. Był mądrym człowiekiem. Wziął nasze medale, order, listy gratulacyjne, schował i mówi: «Była wojna, to walczyłyście. A teraz o niej zapomnijcie. To wojna, a teraz zaczęło się inne życie. Włóżcie pantofelki. Ładne z was dziewczynki, trzeba się uczyć, wyjść za mąż»"⁴⁷. Młode dziewczyny znały życie z jego najtragiczniejszej strony. Życie prawdziwym i szczęśliwym życiem nie umiały. Po powrocie z wojny długo nie mogły przystosować się do normalnych warunków. Wspominają problemy z założeniem sukienki, z noszeniem butów na obcasie, z radzeniem sobie z odniesionymi ranami. Musiały nauczyć się być ponownie słabymi, delikatnymi i kruchymi kobietami, które nie muszą już odpowiadać tylko same za siebie. Rzeczywistość powojenna była dla nich nieznaną. Musiały nauczyć się kochać i okazywać uczucia, czekały na miłe słowa, wyznania, które wydawały im się dziecinne, wobec wojskowych soczystych przekleństw i dosadności wyrażania. Marzyły jednak o domu i normalnej rodzinie. Nie każdej się udało to marzenie zrealizować. "Wydaje mi się, że miałam dwa życia: jedno - mężczyzny, drugie - kobiety"⁴⁸.

Fiokła Fiodorowna Struj, walcząca w partyzantce opowiada "o małym życiu i o wielkiej idei"⁴⁹, której filar stanowił Józef Stalin. Wierzyła mu i ufała komunistom, sama była komunistką, wstąpiła do partii. To była podstawa jej życia. Podczas wojny walczyła za ojczyznę i za Stalina, nie przymuszona przez nikogo, walczyła za ideologię, w którą wierzyła. "Po referacie Chruszczowa na XX zjeździe, kiedy opowiedział o błędach Stalina, rozchorowałam się, leżałam w łóżku. Nie mogłam uwierzyć, że to prawda. Straszna prawda"⁵⁰. Informacje docierające do społeczeństwa międzynarodowego były przerażające. Wojna odsłoniła swoje najstraszliwsze oblicze przed światem, ukazując się ze wszystkimi okrutnymi szczegółami. "Po wojnie dowiedzieliśmy się o Auschwitz, o Dachau... Jak mieć dzieci po czymś takim?"⁵¹. Najtragiczniejszym głosem woła łączniczka partyzancka

⁴⁷ Ibidem, s. 173.

⁴⁸ Ibidem, s. 32.

⁴⁹ Ibidem, s. 277

⁵⁰ Mowa o XX Zjeździe KPZR w 1956 roku. Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, op. cit., s. 277-278.

⁵¹ Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, op. cit., s. 284.

Walentina Jewdokimowa M-wa, która po czterdziestu latach o tragicznych wydarzeniach mówi szeptem. Dla niej i jej męża rzeczywistość po wojnie okazała się bowiem nie mniej tragiczna niż wojenna. Mąż Walentyny wrócił z medalami, przeszedł Rumunię, Czechy, walczył i uciekł z obozu, wrócił w strachu, z piętnem niewoli niemieckiej. Dlatego został uznany za wroga narodu, jego rodzina także. "Radziecki oficer się nie poddaje, u nas jeńców nie ma, są tylko zdrajcy. Tak mówił towarzysz Stalin, który wyrzekł się rodzzonego syna, kiedy ten trafił do niewoli"⁵². Mąż po czterech latach wojny, kolejnych siedem lat przesiedział w obozie w Kołymie. Przez jedenaście lat nie było go w domu. I dzisiaj rozpaczliwym głosem Walentyna pyta i chciałaby wiedzieć "kto" i "dlaczego", chciałaby rozliczyć historię z win i kary, przede wszystkim jednak "Chciałabym... Już mogę zapytać... Gdzie jest moje życie? Nasze życie? Ale nic nie mówię, mąż też milczy. Nawet teraz się boimy. Żyjemy w strachu... Tak też umrzemy - w strachu. Z goryczą i wstydem..."⁵³.

Nadając swojemu reportażowi tytuł "Wojna nie ma w sobie nic z kobiety" Swietłana Aleksijewicz dotknęła trudnych czasów radzieckiej historii II wojny światowej. Rozmówczynie temat ten traktowały ostrożnie i niechętnie. Nie mówiły niczego wprost. Być może powodowane zakłopotaniem, strachem czy wstydem, że uwierzyły w słowa Józefa Stalina i jego ideologię. Z pewnością stało się to pod wpływem ogólnej hipnozy społeczeństwa godzącego się na panowanie aparatu państwowego nad wszelkimi dziedzinami życia, wraz z przekształcaniem państwa w dyktatorski reżim. Stalinizm jako system społeczno-polityczny realizowany był we wszystkich państwach bloku komunistycznego i chociaż upadek nastąpił u schyłku lat 80. XX wieku, jego odłamy obserwowane były w Rumunii, Albanii, czy w Chinach. Celem Autorki wywiadu nie było jednak rozliczenie władzy za dokonane na niespotykaną we wcześniejszych wiekach skalę ludobójstwa, lecz udzielenie głosu tym, którzy napiętnowani przez wiele lat przez kolejną władzę, nie mogli mówić. Dzięki tym rozmowom odzyskali wolność osobistą, odetchnęli z ulgą, zrzucili ciężar przeszłości i uwolnili się do strachu. Dlatego też wolno z całą pewnością powiedzieć, że

⁵² Ibidem, s. 303.

⁵³ Ibidem, s. 304.

książka Swietłany Aleksijewicz jest pozycją niezwykle, nie tyleż z punktu widzenia historii, ile z powodu ogromnego ładunku ludzkich emocji i przeżyć. Wielkim atutem tej pozycji jest fakt, że autorka starała się za wszelką cenę oddać autentyczny charakter i oryginalny styl opowiadających kobiet. Dlatego nie ma w niej metafor czy rozbudowanych opisów. Utrwaliła i zapisała nawet to, czego nie da się przekazać słowem. "Magnetofon nagrywa słowa, zachowuje intonację. Pauzy. Płacz i zakłopotanie. Rozumiem, że kiedy człowiek mówi, dzieje się coś większego niż tekst, który zostanie potem na papierze. Cały czas żałuję, że nie mogę "nagrać" oczu, rąk. Ich życia podczas rozmowy, ich własnego życia. Odrębnego. Ich "tekstów""⁵⁴.

Bibliografia

- Aleksijewicz S., *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. J. Czech, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015.
- Drabkin A., *Ani kroku do tyłu. Wspomnienia żołnierzy walczących w batalionach karnych*, Wydawnictwo Oskar, Gdańsk 2015.
- Herbich A., *Dziewczyny z powstania. Prawdziwe historie*, Znak Horzont, Kraków 2014.
- Kospath-Pawłowski E., *Kobiety-żołnierze w Wojsku Polskim podczas II wojny światowej*, "Szkice Podlaskie" 6, 65-73, 1998.
- Krylova A., *Radzieckie kobiety w walce. Historia przemocy na froncie wschodnim*, przeł. Kamil Janicki, Wydawnictwo Replika, 2012.
- Maćkowska M., *Pomocnicza służba kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych w okresie 2 wojny światowej*, Veritas Foundation Publication Centre, London 1990.
- Modelski Ł., *Dziewczyny wojenne. Prawdziwe historie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011.
- Simonow K., *Żywi i martwi*, Warszawa 1959.
- Snajperzy Drugiej Wojny Światowej. Pełne dramatyzmu relacje z pierwszej ręki o najzuchwalszych akcjach wojennych*, praca zbiorowa, Wydawnictwo RM, 2015.
- Szatkowska A., *Był dom...Wspomnienia*, Kraków 2006.
- Wachowicz B., *Bohaterki powstańczej Warszawy*, Warszawa 2014.

⁵⁴ Ibidem, s. 116.